Nr. 12. Kraków, Niedziela 15 Stycznia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Premium powieściowe dla prenumeratorów „Nowej Reformy“. Każdy z naszych szanownych prenumeratorów *rocznych, półrocznych i kwartalnych*, zarówno dawniejszych jak i nowych, otrzyma za nadesłaniem: miejscowi **30** centów, zamiejscowi **50** centów

Pożary i Zgliszcza,

powieść 2 tomową, osnutą na tle powstania styczniowego, w handlu księgarskim wyczerpaną, znakomitej a znanej autorki, piszącej pod pseudonimem Zmogas.

Premium to rozesłane zostanie w drugiej połowie miesiąca stycznia.

Chcąc, aby każdy z naszych prenumeratorów cenne to premium otrzymał, postanowiliśmy również prenumeratorom stałym miesięcznym przy końcu pierwszego kwartału takowe wysłać pod warunkami powyższemi.

Kraków, 14 stycznia.

O rozporządzeniu szkolnem inspektora Schwalbego i utarczce posła Jażdżewskiego z ministrem Bossem w sejmie pruskim, pisze nam nasz korespondent poznański pod datą 12 b m.:

(φ) Jeżeli mamy sądzić z pierwszych dni nowego roku, to stawić sobie musimy na rok ten jak najsmutniejszy horoskop. Solą w oku dla germanizatorów była zawsze zaprowadzona na mocy odnośnego reskryptu ministra oświecenia, hr. Zedlitza, prywatna nauka języka polskiego, mianowicie, gdy ta nauka poczęła już wydawać pocieszające owoce i dzieci polskie bardzo gorliwie się do niej garnąć poczęły.

Od pewnego czasu pojawiały się w prasie antipolskiej w całych Niemczech, najwidoczniej w Poznaniu fabrykowane korespondencye, nicujące całą prywatną naukę języka polskiego i rzucające różne podejrzenia na nauczycieli Polaków, nauki tej udzielających. Zaczęto skarżyć się, że nauka języka polskiego paraliżuje prawidłową naukę w szkole, i że dzieci nie mogą jak dotąd równie dobrych robić postępów w niemieckiej nauce. Wszystko to naturalnie najohydniejsze były kłamstwa, zmyślone tylko w celu zohydzenia nauki języka polskiego i przekonania opinii niemieckiej o potrzebie zniesienia tego ustępstwa, które wychodzi rzekomo na niekorzyść niemieckości i forytuje dzieło polonizacyi Niemców. Stare to i zużyte liczmany, jakiemi się posługują spadkobiercy brutalnych baseł politycznych Bismarka i Falka, a spadkobierców tych, mianowicie w dzielnicach naszych, jest tłuszcza bardzo wielka, która wszelkiemi siłami stara się, by jej nie odsunięto od tłustych garnków egipskich, nagradzających suto ich zgłodniałe żołądki za prześladowanie naszego żywiołu.

Urabiano więc w tym kierunku opinię publiczną w Niemczech, a ujadanie tych małych piesków bismarkowskich nie ustawało, aż znany z swej bezgranicznej nienawiści do żywiołu polskiego inspektor powiatowy Schwalbe, pod którego nadzorem znajdują się wszystkie szkoły elementarne w Poznaniu, zupełnie samowolnie, za cichem przyzwoleniem regencyi poznańskiej targnął się na tę odrobinę łaski rządu, wypływającą dla nas z reskryptu hr. Zedlitza i jednym zamachem odnośnemu reskryptowi ministeryalnemu odebrał wszelką praktyczną wartość.

P. inspektor szkolny powiatowy wbrew zasadom pedagogicznym, których przecież już z zawodu swego winien być obrońcą, zadecydował, że prywatna nauka języka polskiego ma być udzielaną możliwie niepedagogicznie. Najprzód wyłączył z niej dzieci dwóch najniższych stopni szkolnych, dalej nakazał wyłączać od niej dzieci, które się rzekomo „opuszczają“ w innych naukach, objętych prawidłowym planem szkolnym. Aby dzieciom z nazwiskami niemieckiemi uniemożliwić uczęszczanie na naukę języka polskiego, rozporządził, by dzieci te uczęszczać mogły na tę naukę dopiero za jego zezwoleniem. Nadto ograniczył naukę języka polskiego na samo czytanie i pisanie, co znaczy, że nie wolno dzieci uczyć wierszyków, pisać wypracowań, rozbierać powiastek czytanych, słowem ma to być najmechaniczniejsze wbijanie dzieciom liter i słów bez żadnego przytem myślenia. Nauczycielom, którzyby nie usłuchali choćby w najdrobniejszym przypadku tych drakońskich przepisów, zagroził jak najsurowszemi karami dyscyplinarnemi i odebraniem prawa udzielania nauki języka polskiego.

Że poznański inspektor powiatowy Schwalbe rozporządzenia nie wydał samodzielnie, świadczy o tem fakt ten, że jak głosi dzisiaj utrzymujący z tutejszą rejencyą bliskie stosunki *Pos. Tagebl.*, rozporządzenie rzeczone ma zostać z ramienia rejencyi rozesłanem do wszystkich powiatowych inspektorów szkolnych Księstwa jako wskazówka, jak mają przy nauce języka polskiego postępować. Do tego już doszło u nas, że podwładny urzędnik, jakim jest powiatowy inspektor szkolny, dowolnie tłomaczy sobie i obcina reskrypt ministeryalny i że czyni to z nim razem podwładna ministrowi władza tutejsza regencyjna.

Rozporządzenie to, jak słuszna, wywołało w mieście i w ogóle w Księstwie niesłychane oburzenie, gdyż czyni ono z reskryptu hr. Zedlitza w rzeczywistości martwą literę, nie mającą żadnej praktycznej wartości. Zaraz też powołani rzecznicy praw naszych, którzy w chwili publikacyi reskryptu p. Schwalbego bawili jeszcze w Poznaniu, posłowie Stefan Cegielski, dr. Zygmunt Dziembowski i radca Stanisław Motty, udali się do naczelnego prezesa Księstwa bar. Wilamowitza dla dowiedzenia się, czy p. Schwalbe na własną rękę wydał swoje drakońskie rozporządzenie. Szczegóły tej audyencyi dotąd nie są wiadome, według relacyi *Dziennika Pozn.* nie uczynił tego p. Schwalbe *proprio motu*.

Tyle tylko jest pewnem, że minister oświecenia dr. Bosse nic o tem rozporządzeniu nie wiedział, gdy go zainterpelował o nie wczoraj dzielny nasz poseł ks. dr. Jażdżewski, na posiedzeniu sejmowem w znakomitem swem i patryotycznem przemówieniu. Kto się łudził co do zamiarów obecnego ministra oświecenia względem Polaków w dziedzinie szkolnej, kto mianowicie dawał posłuch legendom pod tym względem, kolportowanym przez bojowników „programu przyszłości“, tego wczorajsza mowa ministra powinna była z gruntu wyleczyć

„Stojąc na gruncie reskryptu hr. Zedlitza — rzekł minister — chcę także, by rodzice decydowali, czy dzieci mają uczęszczać na polski czy niemiecki wykład nauki religii, ale nic po nadto nie przyznam Polakom. Od obecnego systemu, praktykowanego w szkołach polskich, odstępować nie myślę, gdyż na podróży mej inspekcyjnej w Księstwie przekonałem się, że system ten wcale nie jest bezmyślny, że on owszem dobre wydaje owoce. Polacy winni pamiętać o tem, że W. Ks. Poznańskie jest pruską prowincyą i że rząd wszelkich sił dokładać będzie, by ludność jego dobrze władała językiem tym, który jest językiem władzy. Nadto nie powinni Polacy zapominać i o tem, że w Księstwie żyje także 2/5 ludności pochodzenia niemieckiego i że rząd bronić musi tej ludności przed polonizacyą. Gdyby nauce języka polskiego zbyt popuszczono cugli, wtedy by niemieckość zupełnie zanikła.“

Oto treść wywodów ministra Bossego, który nadto prawił duby smalone o jakiejś *nationalpolnische Agitation* na Śląsku i w Prusach zachodnich, która mu utrudnia zwiedzenie szkół w tych dzielnicach. Była to mowa *mutatis mutandis* germanizatora, tem się tylko różniącego od Bismarka Falka i Gosslera, że nas traktuje w rękawiczkach. Ale z tych rękawiczek przezierają pazury krzyżaka, który równie jak oni dąży do zniszczenia naszego żywiołu, a tylko dróg szuka innych.

Oburzenie w naszem społeczeństwie panuje wielkie i pojawiają się już w prasie różne propozycye, celem publicznego zamanifestowania tego ogromnego a tak słusznego oburzenia.

Nie wesoło dla nas rozpoczął się rok nowy!

25 lat autonomii w powiecie krakowskim.

III.

W czwartym ustępie p. t. Urzędy i żandarmerya podaje p. Stafiej rozległość obu sądów powiatowych (Kraków, Liszki) w bezwzględnych i procentowych cyfrach powierzchni, liczby gmin, ludności i podatków.

Urząd podatkowy dla całego powiatu jest jeden w Krakowie. Urzędów pocztowych ma powiat 10, jeden (oprócz krakowskiego) telegraficzny urząd w Zabierzowie i cztery urzędy cłowe.

Posterunków żandarmeryi jest ogółem 11 z personalem 50 ludzi.

Pod względem kościelnym ludność rzymsko-katolicka powiatu należy do 19 parafij, z których cztery dla gmin podmiejskich znajdują się w Krakowie. Największe co do liczby ludności parafie są następujące: w Liszkach (obejmuje 8 gmin, 7500 mieszkańców), w Czernichowie (9 gmin, przeszło 7000 mieszk.), w Morawicy (12 gmin, do 6000 mieszk.), w Zwierzyńcu (7 gmin, do 5400 mieszk.), w Rybnie (4 gminy, nad 4000 mieszk.), — od 3000 do 4000 dusz mają parafie: w Ruszczy (8 gmin), w Raciborowicach (13 gmin) i w Bolechowicach (7 gmin), — od 2000 do 3000 parafie: w Zielonkach ($6^1/_2$ gmin), w Pleszowie i Modlnicy (po 4 gminy) i w Mogile ($2^1/_2$ gminy).

Nader zajmujące są szczegóły, odnoszące się do statystyki szkolnictwa ludowego w powiecie.

Z końcem 1890 r. było zorganizowanych i czynnych szkół ogółem 50, a mianowicie: 1 czteroklasowa, 2 trzyklasowe, 7 dwuklasowych, 37 jednoklasowych, razem 47 szkół etatowych, nadto trzy szkoły filialne.

Do szkół tych przydzielonych było gmin 101. Z pozostałych ośmiu, gminy Czarna Wieś i Grzegórzki posyłają dzieci swe do Krakowa. W roku 1890 wprowadzono w Czulicach nową szkołę dla czterech gmin, a dla dwóch (Dąbie i Grzegórzki) zorganizowano nowe dwie szkoły, tak że obecnie tylko jedna w powiecie gmina (Wolica) pozbawiona jest szkoły (Gmina ta liczy 65 domów zamieszkanych i ma ogółem 375 mieszkańców.)

Szkoły mieszczą się przeważnie w domach na ten cel wystawionych lub nabytych, wyjątkowo zaś tylko i to zaraz po zorganizowaniu w najętem pomieszkaniu. Takich budynków szkolnych było 54 z 85 salami szkolnemi, a mianowicie 44 murowanych, a 10 drewnianych.

Przy 39 szkołach były dla użytku nauczycieli kawałki pola, a przy 44 ogródki.

W roku szkolnym 1891/2 w gminach powiatu było w wieku szkolnym chłopców 4563, dziewcząt 4532, razem 9095; uczęszczało na naukę codzienną chłopców 4019, dziewcząt 3852, razem 7871; nie uczęszczało na naukę codzienną chłopców 544 (12%), dziewcząt 680 (15%), razem 1224 (13%); na naukę uzupełniającą uczęszczało chłopców 1031, dziewcząt 1025, razem 2056.

Następują cyfry kosztów utrzymania tych szkół, z których się okazuje, że same gminy ponoszą więcej, niż połowę tych stałych, nie jednorazowych kosztów, bo 54·14%. Obszary dworskie przyczyniają się zaledwie w stosunku 7·42%.

Razem z temi zwykłemi rocznemi kosztami utrzymania szkół, prestacye gmin powiatu krakowskiego i obszarów dworskich na rzecz szkolnictwa ludowego w r. 1890 wynosiły w okrągłych cyfrach: ze strony gmin 32.000 złr. czyli 37·87% ich podatków bezpośrednich, ze strony obszarów dworskich 4500 złr. czyli 12·34% ich bezpośrednich podatków. I tu więc różnica w cyfrach rażąco wielka

Ostatni rozdział statystycznej części omawianego dzieła poświęcono podatkom bezpośrednim. Uderza tu wszakże mimowoli różnica traktowania tego przedmiotu od innych poprzednich.

Tam wszędzie, zamieszczając tabele i cyfry, stara się autor objaśnić je trafnie rozumowanemi, treściwemi i ile można wyczerpującemi uwagami, tu odwołuje się tylko do podanej na końcu książki dwukolumnowej tablicy, z której przeciętny czytelnik mozolnie sam sobie wysnuwać musi wnioski, odnosząc, kto wie czy niesłuszny żal do sumiennego autora, że w dziale tak zaciekawiającym mimowoli go zawodzi. Rozczarowania tego dozna czytający, zwłaszcza chcąc mieć odpowiedź na pytanie, jaka różnica i jaki stosunek w każdej gminie istnieje co do wysokości podatku opłacanego przez gminę a obszar dworski. W tekście pomieszczono tylko cyfry ogólne, podobnie jak wyżej nieco w sprawie rozdziału ciężarów szkolnych. Cyfry takie jednak nie dają należytego, ani dość jasnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy.

Istotna wartość statystycznego opracowania tkwi właśnie w takich uwagach wyjaśniających a przedmiot, o którym mowa, dostarcza do nich wyjątkowo może więcej niż inne materyału. Być może, że niesłusznie autorowi w tym wypadku zarzut czynimy, bo mogło to nie od jego woli zależeć, trudno jednak nie wyrazić przekonania, że niniejszy ustęp o podatkach, traktowany na równi z poprzedniemi rozdziałami przyczyniłby się bezsprzecznie do podniesienia wartości całej książki będącej — zastrzegamy się — owocem mozolnych studyów i godnej uznania pracowitości.

Uwagi w tem miejscu podane, szeregują gminy podług wysokości opłacanych bezpośrednich podatków.

Stosunek gmin do obszarów dworskich przedstawia się w ogólnych cyfrach procentowych jak następuje:

Podatku gruntowego opłacały gminy **61.34%** obszary dworskie 38.66%, domowo-klasowego i czynszowego: gminy 90.09%, obszary dworskie 9.91%, zarobkowego i dochodowego: gminy 65.54%, obszary dworskie 34.46%, razem przeciętnie przypadało na gminy 69·86%, na obszary dworskie 30·14 ciężarów podatkowych.

Na tem kończy się pierwsza, statystyczna część pracy dra Stafieja. Zwróciliśmy na nią szczególnie szą uwagę, ze względu na jej treść doniosłą i na sposób opracowania.

O części drugiej dzieła, zawierającej sprawozdanie z czynności reprezentacyi powiatowej za czas od 1868 do 1890 roku, pomówimy w następnym artykule.

Proces panamski.

Drugi dzień procesu panamskiego przyniósł wprawdzie nie tak sensacyjne, jak pierwszy, ale nie mniej interesujące szczegóły. Zeznania Fontane'a i Cottu, członków rady zarządzającej Towarzystwa panamskiego, nie wiele zawierały nowego i robiły wrażenie z góry przygotowanej obrony; ale zeznania znanego inżyniera Eiffla ożywiły rozprawę i rzuciły jaskrawe światło na szaloną gospodarkę zarządu Towarzystwa panamskiego.

Prezydent pyta Fontane'a: Wiedziałeś pan, z jakiemi trudnościami walczyć musiało przedsiębiorstwo budowy kanału. Wiedziałeś pan o tem, że w publiczność starano się wmówić, że 512 milionów wystarczy zupełnie, podczas gdy w istocie na wykonanie przedsiębiorstwa potrzeba było wedle autentycznych obliczeń 1.800 milionów. I cóż pan o tem myślałeś?

Fontane: Musiałem cyfry, podane przez Lessepsa, uważać za prawdziwe.

Prezydent: Posiadając specyalne wiadomości, byłeś pan doradcą Lessepsa, jego generalnym adwokatem. Czy mógłbyś pan nam wykazać korzyści, jakie wypłynęły z olbrzymich kwot, wydanych na reklamę?

Fontane: Zaufanie publiczności można zdobyć jedynie za pomocą reklamy i anonsów. Dzienniki miały zresztą zupełne prawo żądać zapłaty za reklamowanie; jest to po prostu interes, nic więcej.

Prezydent: Ale pan jesteś odpowiedzialnym za inseraty, wprowadzające w błąd publiczność. Nadto zarzuca panu oskarżenie, że personal, przez pana angażowany, był zbyt liczny. Czy to prawda, że każdy, kogo tylko ktoś ze znajomych Lessepsa polecił, otrzymywał posadę?

Fontane: O tem nie jest mi nic wiadomo; zresztą jeśli się weźmie na uwagę kli-

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

31 (Ciąg dalszy.)

Ledwie zmrok zapadł i hajdamactwo położyło się pokotem, obok pomordowanych ofiar, do chwilowego odpoczynku, ażeby swojem zwyczajem zabrać się na całą noc do kieliszka i pijatyki, — w obozie zjawił się Sudijenko. Mieszkał on, jak wiemy, pod Bohusławiem.

Przyszedł odwiedzić Żeleźniaka.

Na pierwszą wiadomość o tem, że Żeleźniak grabi i morduje w Bohusławiu, jaka się rozbiegła w okolicy, zdecydował się pójść do krewniaka i powstrzymać jego zbrodniczą rękę

Przyszedł jednak zapóźno.

W towarzystwie Szełesta dążył przez rynek wprost do zajezdnego domu żydowskiego, przed którym owe dwa słupy, na zielono pomalowane, stały. Jedną połowę frontu tego zajazdu otaczała galerya niby ganek, drewnianą balustradą, niegdyś widać malowaną na zielono, okolona. Na tej galeryi, pod oknem, stała ława, a przed nią stół prosty, dębowy, wielki.

Sudijenko, idąc, rozmawiał z Szełestem, żywą jakąś wiodąc dysputę

Po chwili Szełest ręką na galeryę wskazał.

— Otóż masz i „pana pułkownika“...

Pogardliwa szorstkość brzmiała w tych wyrazach.

Sudijenko mimowolnie okiem na galeryę rzucił. Oprócz Żeleźniaka nie było tam nikogo.

Watażka nie siedział na ławie, lecz na zydlu przy węższej stronie stołu, tak że profilem zwrócony był do idących. Przed nim stała flaszka gorzałki i półkwaterek, który mu zastępował kieliszek. Oparty na ręku, siedział wpatrzony we flaszkę pełnemi krwi źrenicami, w których malowała się dzikość i zuchwałość.

Dostrzegł on idących Sudijenka i Szełesta, ale tylko łypnął w ich stronę oczyma, — głowy nawet nie odwrócił.

Późno już było. Zmrok zapadał śród ciszy głuchej i smutnej, która całunem swoim pokryła zgliszcza i trupy, leżące na wązkich ulicach miasta, zalegające plac przed ratuszem; słychać było żałośne odzywanie się niewidzialnego puhacza lub wrzaskliwe krakanie przelatujących gromadami kruków. Niekiedy ciszę tę ponurą przerywały dalekie wycia wilków, które pod noc zbliżały się do miasta, żer czując.

Sudijenko wszedł na ganeczek, gdzie siedział Żeleźniak i milcząc stanął przed stołem, wpatrując się w Żeleźniaka. Szełest zatrzymał się, oparłszy się o baryerkę, otaczającą ganek i w kierunku Sudijenka i Żeleźniaka spoglądał.

Watażka był już pijany, ale przytomności nie stracił jeszcze. Gorzałka podniecała go tylko.

Utkwiony w niego wzrok Sudijenka magnetyzował Maksyma formalnie. Oczy mu biegać poczęły niespokojnie, powieki drgały, machinalnie na stołku poruszać się począł. Gotów był lada moment wybuchnąć, hamował się tylko.

Wreszcie głowę w kierunku stojącego Sudijenka wyciągnął.

— *Zdorowi diad'ku..* — wybełkotał.

Sudijenko milczał, na powitanie nie odpowiadał, głową kiwał i w napół pijanego watażkę się patrzył.

— Maksymie... bój się Boga.. co ty robisz....

Żeleźniak nie podniósł się nawet z siedzenia.

— Co robię? Alboż nie widzisz....

— Widzę... ludzi mordujesz....

Watażka porwał się na równe nogi i wyiskrzone groźnie w Sudijenka utkwił:

— A oni krwi naszej nie pili? Co?

Sudijenka z zaciśniętemi ustami w twarz jego, rozczerwienioną gorzałką, patrzył:

— Co ty oto pleciesz? Głupich czerńców słuchasz.... Oni twojemi rękoma dla siebie żar grzebią....

Watażka, zdawało się, nie słyszał tego.

— *Hodi* ich panowania! *Hodi!* — krzyczał.

— Co ty oto gadasz? Jakiego panowania? Czyjego? Spójrz na pomordowanych... tam większość swoich.... Ty nie jesteś mścicielem krzywdy, ty zbójem jesteś....

W Żeleźniaku grała żądza morderstwa, wyglądająca z duszy czerwonemi oczyma.

— Wszystkich wymorduję! — krzyknął w stół kułakiem uderzywszy — wszystkich! Ani jednego Lacha i Żyda nie zostawię.... Carowa dała mi ukaz na to... ihumen noże poświęcił...

Z krzyku i gniewu piana mu się na ustach pokazała.

W Sudijence zawrzało oburzenie.

— Głupiś ty, głupi! — zawołał z akcentem, oka z Żeleźniaka nie spuszczając. — Oni takiego durnia, jak ty, szukali dawno oni pragnęli dawno znaleźć takiego chłeptacza krwi, jak ty, ale w całej Ukrainie nie znaleźli. Aż ty im dopiero wlazłeś w łapy! Czekaj bratku, czekaj. Nauczyli już oni rozumu nie takich durniów, jak ty... i ciebie nauczą.

Żeleźniak stał, oczy utkwiwszy nieruchomie w Sudijenka, który ciągnął dalej:

— Tobie się zdaje, że Moskwa o naszej wolności myśli? Ona myśli o tem, jakby nas do niewoli zaprządz, do takiej, jak zaprzęgła naszych braci za Dnieprem... Ona w mętnej wodzie dla siebie ryby łapie!

— Co się stanie, to stanie — odrzekł z uporem watażka. — ale niechaj choć trzy dni panem będę!

— Tak! trzy dni będzie twego panowania, a siedem lat wieszania!

— Zobaczymy!

— Nie doczekasz może tego...

Żeleźniak ruch pełen rezygnacyi ręką zrobił:

— Bajdurzy! — rzekł niby sam do siebie.

Niepewnym giestem wskazał miejsce obok siebie Sudijence.

— Diad'ku! Co będzie, to będzie... a wy tymczasem siadajcie tutaj, i wypijemy....

Zaprosiny te zgorszyły starego setnika.

— *Cur tobi* z twoją siwuchą! Żłopaj ją sam....

Odwrócił się z obrzydzeniem, zdecydowany opuścić pijanego watażkę.

Zbliżył się do furteczki zamykającej ową galeryą. Spojrzenia jego spotkały się z utkwionym w niego wzrokiem Szełesta.

— Uciekajmy ztąd! — rzekł do niego, — chodźmy....

Szełest nic mu nie odpowiedział, jakby słów setnika nie słyszał.

Odeszli obaj.

Za nimi huczał głos watażki.

— Hej! Danyłko! Miodu niech tu przyniosą.. beczkę... dwie... muzykantów zawołać, niech grają... niech tańczą....

Szełest i Sudijenko przez chwilę szli milcząc

— Rozhukał się jak odyniec — zauważył Szełest. — Trudna rada! Już go nie powstrzymasz... Daliśmy mu za wiele swobody... teraz czekać trzeba... lada dzień powinien Gonta nadejść... ten mu chyba łeb urwie...

— Jeżeli Moskwa nie przeszkodzi. — —

Szelest próbował parę razy protestować przeciwko wybrykom Maksyma, ale bezskutecznie. Obawiał się zaś zbyt gwałtownie występować przeciwko ulubionemu watażce, ażeby nie narazić całej roboty i powziętych zamiarów, w które Żeleźniak wtajemniczony nie był.

Wszelki protest wreszcie wobec takiego dzikiego zbója, jakim był watażka, nie tylko nie doprowadziłby do niczego, ale groził śmiercią każdemu, ktoby zbyt gwałtownie przeciwko rozpoczętemu ruchowi i kierunkowi, jaki mu nadał Żelezniak, występował.

Jeden tylko Sudijenko, jak i krewny watażki i człowiek nie biorący żadnego udziału w projektowanym oddawna ruchu hajdamackim, śmiało czynił zarzuty Maksymowi, chociaż bezskutecznie.

Rozmowa, prowadzona przed chwilą z watażką, do głębi go oburzyła przeciwko sprawcom rzezi i pożogi, wierzącym ślepo w obiecanki moskiewskie.

Szli obydwa... tuż koło ratusza.

— Widzisz — zauważył Szełest, rękę naprzód wyciągając — jacy ludzie w obronę wzięli Ukrainę.

Sudijenko podniósł głowę, spojrzał... i nic nie obaczył.

— Na bramę patrzcie, bat'ku...

— Patrzę...

— Widzicie ten cień czarny przy słupie?

— Widzę...

— To dziad Harasym...

— On?

— Spił się i śpi we własnem błocie....

— Cóż on tu robi?

— Więźniów pilnuje.. pełne lochy nazbierali tego pachołki Żelezniaka....

Zbliżali się do śpiącego dziada.

— A teraz odwróć się bat'ku po za siebie.

Sudijenko odwrócił się.

Wielki i obszerny plac jarmarkowy tonął w ciemności nocy; tu i ówdzie migały malutkie światełka, niby świeczki, i wielkie czarne cienie kładły się po ziemi; to jedni, siedząc dokoła łojowej świecy liczyli i dzielili się zrabowanemi rzeczami, drudzy — pijani i zmęczeni spali pokotem.

— Patrz, to oni... ci pijacy, rabusie, złoczyńcy mają bronić wiary w Ukrainie, a sami ostatni szeląg ze skarbonki cerkiewnej wyciągają, srebrne ryzy z obrazów żdzierają... Mają bronić Ukrainę od ucisku Lachów, a sami gorzej od Tatarów gospodarują!

Twarz mu poczerwieniała od gniewu.

— Tfu na takie śmiecie! — zawołał — toż to chyba cała pociecha, że tacy są robotnicy carowej! Niech-że się lepiej nasza Ukraina nie odradza nigdy, niż ma się odrodzić na hańbę uczciwych ludzi rękami rozbójników! (C. d. n.)

mat panamski, to można zrozumieć, że zebrać tam odpowiedni personal nie jest wcale rzeczą łatwą.

Prezydent: Pan wydawałeś także asygnaty na wynagrodzenia za usługi, których wcale nie spełniono?

Fontane: Podpisywałem wszystko, co mi przedłożył Karol Lesseps.

Prezydent: Byłeś pan bardzo łatwowiernym. —

Z zeznania Eiffla przytaczamy następujące szczegóły:

Prezydent do Eiffla: Jesteś pan oskarżony o współwinę w oszustwie i nadużycie zaufania. Pan Lesseps ogłosił wówczas, kiedy miano zażądać emisyi losów panamskich, że co do śluz w kanale panamskim został z panem zawarty układ akordowy. Czy to była prawda?

Eiffel: Ugoda co do tego punktu przyszła do skutku dnia 10 grudnia r. 1886 i wtedy to wprowadzono mnie w stosunki z baronem Reinachem, który miał współdziałać i dopomagać jako finansista.

Prezydent: Czy przy tej ugodzie występował kto w roli pośrednika?

Eiffel: Nie; porozumiewałem się z nim wprost i — jak powiedziałem już — tylko jako z finansistą.

Prezydent: Jak nam pan to wyjaśnisz, że 17 grudnia 1887, do senatora Hebrarda, dyrektora *Temps*, został wysłany przez pana list, w którym znajduje się następujący ustęp: „Zajmowałeś się pan nieustawicznie mojemi sprawami z Towarzystwem panamskiem; jako wynagrodzenie za to i za poparcie, jakiego pan i pańscy przyjaciele chcecie mi na przyszłość udzielić, zapewniam panu 5 procent prowizyi od zysku z tych robót, które się mnie od Towarzystwa panamskiego dostaną.“

Eiffel zaprzecza, jakoby kiedykolwiek list taki podpisał i wysłał, do układu panamskiego był tylko dołączony projekt takiej umowy z Hebrardem. Od dwudziestu lat — mówi Eiffel dalej — jako prowadzący rozmaite przedsiębiorstwa, pozostawałem w ciągłych stosunkach z Hebrardem.

Prezydent: Dlaczegóż tedy dałeś mu pan 1,706 000 franków?

Eiffel: Miałem z nim do załatwienia rachunki z rozmaitych innych przedsiębiorstw.

Prezydent: Dałeś pan pieniądze jemu i Reinachowi; ale zachodzi pytanie, czy nie poniosłeś pan tej ofiary w tym celu, ażeby zapewnić sobie układ, który — jak zapewniają znawcy — miał panu przynieść 29 milionów.

Eiffel: Nie mogę nic innego powiedzieć: Reinach był moim bankierem i powtarzam raz jeszcze — pozostawaliśmy ze sobą w ciągłych rachunkach.

Prezydent odczytuje list, w którym Eiffel zapewnia baronowi Reinachowi prowizyę 2 5% zysków, osiągniętych na robotach panamskich.

Prezydent do Karola Lessepsa: Gdyby panu powiedziano, że pan Eiffel dostarcza materyału tylko za dwa miliony, a każe sobie wypłacić za to 12 milionów, czy byłbyś pan wówczas wypłacił stosownie do umowy?

Lesseps: Nie. Prawdopodobnie byłbym powiedział panu Eifflowi, że jeszcze o tem pomówimy.

Prezydent do Eiffla: Odebrałeś pan sześć milionów za montowanie i koszta transportu materyału, który nigdy nie egzystował. Jakżeż mogłeś pan ten materyał montować i przewozić?

Eiffel daje odpowiedź wymijającą. Stara się mianowicie udowodnić, że wszelkie układy zawierał *bona fide* i że przytem ryzykował wiele.

W ciągu dalszego przesłuchania potwierdza Karol Lesseps, że Eiffel dopełnił swych zobowiązań, ale prezydent Perivier wykazuje na drastycznych przykładach, że Eiffel otrzymywał z góry całe miliony za roboty, które później skutkiem niewypłacalności Tow. panamskiego nie mogły być wykonane. Pomimo to Eiffel nie zwrócił owych milionów. I tak np. otrzymał Eiffel półtrzecia miliona na lokomotywy, które miał zamówić. Jakoż zamówił je rzeczywiście, ale gdy potem nastąpił krach panamski, odwołał zamówienie, kazał wstrzymać roboty i ostatecznie zapłacił fabryce zaledwie kilka tysięcy franków. Resztę pieniędzy zatrzymał sobie.

Eiffel dawał odpowiedzi z nadzwyczajnym spokojem, rozwagą i zimną krwią, pomimo tego zeznania jego zrobiły wrażenie stanowczo niekorzystne i w końcu przesłuchania prezydent oświadczył, że trybunał rozstrzygnie, czy kontraktów zawieranych przez Eiffla nie należy unieważnić

W trzecim dniu procesu panamskiego rzeczoznawca Rossignol wyraził swą opinię o wydatkach Towarzystwa i przedsiębiorców i o zeznaniach członków Rady zarządzającej. Otóż Rossignol znajduje, iż wiele wydatków było bezwarunkowo nieuzasadnionych. Przedewszystkiem zwraca uwagę na olbrzymie sumy wypłacone Oberndorfferowi, rzekomo za udział w syndykacie gwarancyjnym.

Prezydent: Czy zeznania Karola Lessepsa odpowiadają rzeczywistości?

Rossignol: Dokumenty, jakie mi przedłożono, pozwalają wnosić, że Lesseps nie wszystko powiedział, co miał do powiedzenia.

Generalny adwokat: Czy sprawozdania Towarzystwa nie robiły na panu wrażenia że chciano oszukać publiczność?

Rossignol: Istotnie tak mi się zdaje. Co do Eiffla, w rachunkach jego nie znalazłem nic nieprawidłowego.

Prezydent: Zapewne dzięki przewrotnej buchalteryi, jaką prowadzono. P. Eiffel sam powiedział do rzeczoznawcy Flory'ego, że książki jego nie są dokładne.

Obrońca Waldeck-Rousseau: Czy znalazł pan choć jedną pozycyę nieuzasadnioną?

Rossignol: Nie.

W dalszym toku zeznań Rossignol broni Eiffla tak dalece, że prezydent czyni mu ostrą uwagę i kończy słowami: Zrzekam się dalszej pańskiej obecności.

Z kolei zeznaje likwidator Monchicourt i przedstawia, że kilkakrotne zmiany planu budowy kanału pochłonęły znaczne sumy.

Prezydent: Jakich manewrów używano, aby zachęcić publiczność?

Monchicourt: Przedstawiano cel za łatwy do osiągnięcia. Ferdynand Lesseps był na szczycie chwały i znajdował się w takiem usposobieniu umysłu, że nie dostrzegał różnicy pomiędzy przedsiębiorstwem panamskiem a sueskiem. Przystąpiono do dzieła, nie bacząc na olbrzymie trudności i przeszkody. Gdyby pierwej zarządzono likwidacyę, możnaby było dokonać tego pod korzystniejszemi warunkami. Ale łudzono się nadzieją, jak gdyby entuzyazm mógł starczyć za pieniądze.

Prezydent: Co myśli pan o rozrzutnych wydatkach Towarzystwa?

Monchicourt: Były dosyć lekkomyślne; płacono roboty za drogo, ale Towarzystwo chciało przez to przyspieszyć roboty, aby prędzej stanąć pewną nogą. Można zarzucać Towarzystwu, iż zbyt wiele wydawało na mieszkania urzędników i t. p., ale co dawało finansistom, bankierom, było niezbędnem. Te zapomogi były dla Towarzystwa kwestyą egzystencyi. Baron Reinach zatrzymał dla siebie większą część powierzonych sobie milionów. Czy mam dać dowody?

Prezydent: Jeśli pan sobie życzy...

Monchicourt: Po emisyi 1888 roku br. Reinach żalił się w pewnej wielkiej instytucyi finansowej, że zapłacono mu o milion mniej, pomimo, że spełnił należycie swą misyę. Roześmiano mu się w oczy, ponieważ nikt nie wierzył, aby rozdał pieniądze, do rozdania przeznaczone. Kiedy go raz pytałem, co zrobił z pieniędzmi, odpowiedział: „Jesteś pan naiwny!“

Następny świadek inżynier Rousseau zeznaje, iż o sprawozdaniu jego, dotyczącem stanu robót panamskich, rozsiewano najrozmaitsze fałszywe wieści. W sprawozdaniu tem Rousseau oświadczył, iż kanał panamski **nie jest bynajmniej niedowykonania**, należy tylko zaprowadzić zmiany w planie budowy. O Ferdynandzie Lessepsie wyrażał się Rousseau z wielką sympatyą.

Generał Stockes, angielski wiceprezydent Towarzystwa kanału sueskiego przybył z Londynu, aby zeznać, że od 17 lat zna Karola Lessepsa jako jaknajuczciwszego człowieka, niezdolnego do żadnego czynu niehonorowego.

Z kolei inżynierowie Dingler, Guillemain, Germain i inni dawali techniczne wyjaśnienia o przedsiębiorstwie panamskiem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

„Konferencya pociągnie się dalej“. Temi słowami kończy się krótka wiadomość dzienników wiedeńskich o czwartkowej — trzeciej z rzędu — konferencyi przewodników zjednoczonej lewicy z ministerstwem. Co było szczegółowo przedmiotem tej konferencyi i poprzednich, tego dzienniki nie podają, jedynie ogólnikowo donoszą, że ukończono omawianie zasadniczych punktów programu, który ma się stać podstawą przyszłej większości. Omawianie było bardzo szczegółowe; przewodnicy lewicy w toku rozprawy przedłożyli kilka poprawek, jednak te, — jak słychać — nie odnoszą się tyle do treści, jak raczej do wyjaśnienia i dokładniejszego określenia niektórych punktów programu. — A ponieważ rząd owe proponowane poprawki chce przedłożyć także przewodnikom innych stronictw i usłyszeć ich zdanie, przeto nie można już teraz oznaczyć terminu dalszej konferencyi z lewicą. — Z tego wynika, że konferencye z pewnością nie skończą się przed dniem 17 stycznia, kiedy Izba poselska wróci do swej czynności.

Na czwartkowej konferencyi z lewicą był ze strony ministerswa także hr. Schoenborn. To naprowadza na domysł, że przedmiotem rozprawy była ugoda czesko-niemiecka, — a szczególnie ta część, która się odnosi do tworzenia nowych okręgów sądowych z charakterem niemieckim.

Klub zjednoczonej lewicy zwołany jest na naradę na dzień 17 stycznia przed posiedzeniem Izby. O zebraniu się innych klubów dotąd jeszcze nic nie słychać.

Z sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie sejmu pruskiego z 11 b. m. ożywiło się utarczką między posłem polskim ks. Jażdżewskim a ministrem Bossem w sprawie znanego rozporządzenia inspektora Schwalbego. O stanowisku, jakie przy tej sposobności zajął minister Bosse, podaje bliższe szczegóły nasz korespondent poznański w artykule, który na wstępie dzisiejszego numeru zamieszczamy. Dodać winniśmy tutaj, że na tem samem posiedzeniu **potrzykroć** zabierał głos pos. Jażdżewski i tyleż razy odpowiadał mu minister Bosse. Z bliższem sprawozdaniem z tego posiedzenia sejmu pruskiego wstrzymać się musimy do czasu, aż dojdą nas bliższe szczegóły z przemówień polskiego posła, o których w dziennikach pruskich niedostateczne znajdujemy wzmianki.

Następne posiedzenie sejmowe w dniu 12 bm. wypełnił głównie minister skarbu Miquel swoim wywodem finansowym, w którym, jak nam wczoraj doniosły depesze, wyjaśniał powody niedoboru z roku zeszłego i niedoboru przewidzianego na rok przyszły. Potrzeba odwagi nie mało, aby wobec tak fatalnego położenia finansowego kraju, występować z żądaniami zwiększenia armii

W parlamencie niemieckim punkt ciężkości przeniósł się z Izby poselskiej do komisyi wojskowej. O inauguracyjnej mowie kanclerza Capriviego donieśliśmy wczoraj, a jakkolwiek zakwestyonowano autentyczność jednego zwrotu tej mowy, przecież nie narusza to jej tendencyi, która też jest dzisiaj przedmiotem rozmyślań całej prasy niemieckiej. Prasa wolnomyślna i socyalistyczna potępia to wystąpienie kanclerza i wykazuje, że wnioski jego oparte są na fałszywych podstawach

Na następnem posiedzeniu parlamentu w dniu 12 b. m. toczyła się ożywiona polemika między przywódcą socyalnych demokraków Liebknechtem a reprezentantem rządu Boetticherem w sprawie bezrobocia w kopalniach nad rzeką Saar, które z każdym dniem przybiera szersze rozmiary i coraz to nowe obejmuje miejscowości. Na czem skończy się ta walka między robotnikami a właścicielami kopalń w tej chwili przewidzieć nie można.

Z Paryża.

Wpływowy radykalny dziennik *Lanterne*, biorąc za punkt wyjścia znane zarzuty *Cocarde*, rozpoczyna zawziętą kampanię przeciwko prezydentowi republiki i żąda w sposób wyzywający, aby p. Carnot dał wyjaśnienie, dlaczego w charakterze ministra skarbu podpisał projekt emisyi losów panamskich w roku 1886, pomimo że rok pierwej przeciwny był projektowi. Artykuł *Lanterne* zrobił wielką sensacyę, ponieważ powszechnie wiadomo, iż za redakcyą dziennika ukrywają się najwybitniejsi przywódcy lewicy radykalnej Freycinet i Floquet. Chcą się oni zemścić na obecnym rządzie za swój upadek i zaczepiają równocześnie prezydenta republiki i prezydenta ministrów Ribota.

Niezmiernie sensacyjną wiadomość przyniosły dzisiejsze telegramy, że komisya parlamentarna dla sprawy panamskiej dostała w swoje ręce papiery Artona i że na tej podstawie niebawem ogłosi nazwiska 17.000 osób, które odbierały pieniądze na czeki i bony Towarzystwa panamskiego. W tej liczbie mają być także nazwiska wielu członków parlamentu, dotychczas nieskompromitowanych. Znaleziono również w biurach banku Proppera papiery Reinacha, kompromitujące nowe osobistości polityczne. Skutkiem tego generalny prokurator republiki miał naradę z prezydentem ministrów i z ministrem sprawiedliwości i spodziewać się można, że wkrótce do parlamentu wniesione będzie, aby wydał nową seryę swych członków władzom sądowym.

Onegdaj ukonstytuowała się **liga dla wywalczenia republiki socyalnej**. W odezwie swej **do ludu** piszą socyaliści, stojący na czele ligi: „Nadeszła chwila przebudzenia się ludu. Naród musi się pozbyć zgrai wyzyskiwaczy podobnie, jak pozbył się tyranów. Republika socyalna będzie jedynem zbawieniem dla narodu, proletaryatu i państwa Obywatele! Skupiajcie się pod waszą niesplamioną, wyzwalającą chorągwią przeciwko wszystkim waszym wrogom! Skupiajcie wasze szeregi i naprzód z nami do zdobycia władzy. Pod waszą **presyą musi upaść i zniknąć oportunistyczny system i sprzedajny parlament**. Lud wyda wyrok na tych frymarczących mandataryuszów. Należy zwołać **Zgromadzenie narodowe**, nie dla rewizyi republikańskiej albo monarchistycznej konstytucyi, lecz dla ugruntowania popularnej republiki ludowej, socyalnej. Precz ze złodziejami pracy narodowej! precz z politycznymi rzezimieszkami!“

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Nadzwyczajne posiedzenie członków Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. Na porządku dziennym między innemi sprawa oddania jednej loży **bezpłatnie** reprezentantowi rządu w Krakowie (sprawozdawca p. Jakubowski Faustyn) i budżet miejski na rok 1893.

Konserwacya zabytków przeszłości. Opierając się na opinii ankiety, zwołanej z osób fachowych celem rozpatrzenia kwestyi reformy istniejących postanowień prawnych w sprawie opieki nad zabytkami przeszłości, Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi projekt ustawy budowniczej dla miast Lwowa, Krakowa, dla 29 większych miast, wydaną w r. 1882, i dla znaczniejszych miejscowości, wydaną w r. 1889, nadto ustawę o konkurencyi kościelnej z r. 1866.

Równocześnie wydał Wydział krajowy następujące rozporządzenie:

Gmina obowiązana jest wszystkie swoje ruchomości starożytne, jako to: zbroje, broń, insygnia, obrazy, meble i inne sprzęty, suknie i części ubioru, w ogóle wszelkie rzeczy ruchome, pochodzące z wieków dawnych aż po koniec XVIII stulecia, a mające wartość artystyczną lub pamiątkową, przechowywać w miejscu suchem, sklepionem i zamkniętem.

Pieczę nad tymi zabytkami, oraz obowiązek uporządkowania ich i spisania, winna gmina poruczyć osobie do tego uzdolnionej.

Inwentarz tych zabytków złożony być ma w jednym egzemplarzu w urzędzie gminnym, a w drugim egzemplarzu przedłożony Wydziałowi kraj.

Od obowiązków tych może się gmina uwolnić, jeżeli ruchome zabytki swoje złoży jako depozyt w Muzeum narodowem w Krakowie, albo w Muzeum Ossolińskich we Lwowie.

W sprawie zjazdu literatów i dziennikarzy w czasie wystawy krajowej 1894 r. odbyło się przedwczoraj w lwowskiem Kole literacko-artystycznem zgromadzenie przedstawicieli sfer literacko-dziennikarskich. Obrady były bardzo ożywione. Referowano o praktycznem ujednostajnieniu pisowni, o zastrzeżeniu własności literackiej, o organizacyi polskich i ruskich wydawnictw ludowych, o potrzebie wydania podręcznika literackiego i pamiętnika zjazdu. Co do terminu zjazdu uchwalono porozumieć się wpierw z Krakowem, Warszawą i Poznaniem.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej dnia 12 b. m. zapadła uchwała wnieść petycyę do kongregacyi kupieckiej z prośbą o złączenie Stowarzyszenia z kongregacyą, po myśli statutu i regulaminu „Wzajemnej pomocy Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie“.

Konfiskata. Ostatni numer pisma robotniczego *Naprzód* z dnia 15 stycznia b. r. skonfiskowała prokuratorya państwa.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wydział Koła ukonstytuowawszy się na posiedzeniu w dniu 8 b. m. odbytem wybrał podskarbim p. Franciszka Kroebla, naczelnika oddziału w Tow. wzaj. ubezpieczeń, sekretarzem p. Władysława Prokescha, gospodarzem stałym p. Hugona Flechnera, bibliotekarzem p. T. Butrymowicza.

Jak w latach ubiegłych tak i w roku bieżącym uchwalił Wydział celem ożywienia stosunków towarzyskich w Kole urządzić w ciągu miesiąca stycznia i lutego b. r. kilka rautów i wieczorów z udziałem pań.

Pierwszy taki raut, poprzedzony produkcyą muzykalno-deklamacyjną odbędzie się w **środę dnia** 25 b. m. dwa następne naznaczono na dnie 4 i 11 lutego b. r. Tradycya świetnego powodzenia znanych i popularnych „sobótek“ kołowych, jak niemniej znaczny wzrost liczby nowych członków Koła, posiadających rodziny i zamierzających z tych wieczorów korzystać pozwalają się spodziewać, że salony Koła artystyczno-literackiego, które w szeregu lat zdobyły sobie kartę w historyi życia towarzyskiego w Krakowie i w tym roku będą ogniskiem, skupiającem pewną część naszej inteligencyi.

Festyn na lodzie. Członkowie Towarzystwa łyżwiarskiego urządzają jutro w niedzielę festyn wieczorny kostyumowy na ślizgawce obok ogrodu botanicznego Kostyumowane grono wykona tańce, figury i korowód. Orkiestra rozpocznie grać o godz. 4 po południu. Ogniami sztucznemi i oświetleniem ogrodu kieruje pirotechnik p. Mądrzykowski. Koniec festynu o godz. 7 wieczorem.

Z kolei Północnej ces. Ferdynanda donoszą: Na linii Wigstadt-Bautsch, kolei lokalnej Zauchtel-Bautsch został ruch ogólny znów zaprowadzony.

Z Kasyna powszechnego. Dnia 12 b. m. na na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w kasynie powszechnem wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp: Aleksander Dawidowski, prezes, Höflich Wilhelm, wiceprezes. Wydziałowi: Benroth Marceli, Berezowski Ksawery, Ćwicklicer Ignacy, Flach Walery, Ganszer Teodor, Lesiecki Feliks, Pischinger Paweł, Rajal Ignacy, dr. Renkiewicz, Salb Marcin, Werner Ernest, Winkler Wilhelm. Zastępcy: Buczek Teodor, Halliski Józef, Kosiński Teodor, Pisarski Adam, Skąpski Stanisław, Żarnowiecki Ludwik. Do komisyi rewizyjnej pp.: Horodyński Stanisław, Lang Józef, Śmieszek Konstanty.

Wydział Kasyna powszechnego zawiadamia P. T. członków, że w d. 19 b. m. t. j. we czwartek odbędzie się w salach kasyna zabawa z tańcami, początek o godz. 8 wieczorem, wstęp jak zwykle.

W niedzielę na wystawie obrazów przy elektrycznem oświetleniu, odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami Webera uwerturę do opery „Oberon“, Szuberta „Moment musical“, oraz Verdiego „Wyjątki z oper“.

Przedstawienie amatorskie. W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda odbędzie się jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Dwóch głuchych“, komedya w 1 akcie z francuskiego, i „Łobzowianie“, melodramat w 1 akcie Wł. L. Anczyca.

Zegarek damski znaleziono dnia 10 b. m. Można go odebrać w domu przy ulicy Niecałej l. 7, parter, o godz. 4 po południu.

Z powodu uwag zamieszczonych w nr. 8 *N Reformy* o artykule paryskiego *Figara*, omawiającego stosunki rosyjskie, p. Wiktor Jose, współpracownik tego dziennika, prosi nas o danie wyrazu jego poglądom, 1) iż generał Czarniajew, który przez pewien czas był w istocie w niełasce, zajmuje od kilku miesięcy jedno z wyższych stanowisk w armii rosyjskiej Jest on dziś generał-lejtnantem **w służbie czynnej** z zaliczeniem do ministeryum wojny i zasiada w Radzie głównej w sprawie uzbrojeń. 2) P. Komarow jest osobistym przyjacielem Pobiedonoscewa i naczelnym redaktorem „**półurzędowego**“ pisma *Świet*.

Otrzymujemy następujące pismo: Zarządy szkół w Toniach i Zielonkach w imieniu obdarowanej ciepłą odzieżą dziatwy, składają Szanownemu „Kołu pań“ Towarzystwa „Szkoły ludowej“ serdeczne podziękowanie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłali Żmigrodzianie na ręce naszej Redakcyi kwotę 20 złr. 50 ct., złożoną dnia 11 bm. na zaślubinach p. Antoniego Nomickiego z p. Wiktoryą Makowcówną.

Grono osób w Worochcie zebrało 10 złr. 56 ct. na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“.

O Towarzystwie „Szkoły ludowej“. *Gazeta Kołomyjska* przytaczając uchwały powzięte na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ stwierdza, że „zarząd główny rzeczywiście zamierza wprowadzić w życie to, co sobie wytknął za cel swojego zadania, tj. chce wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim.

„Piękny zaiste cel i życzyćby wypadało, by Towarzystwo jak najrychlej i na największą skalę działalność swą w tym kierunku mogło rozwinąć. Aby to jednak mogło nastąpić, powinien każdy, mieniący się Polakiem, przystąpić do Stowarzyszenia. Wkładka, wynosząca 1 złr. rocznie (tj. 8 1/3 ct. miesięcznie) nikomu nie może być uciążliwą; odmówienie sobie jednego kufla piwa miesięcznie wystarczy, ażeby ten drobny pokryć wydatek. Kto więc do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nie należy, zdradza zapoznanie wielkich celów Towarzystwa, albo obojętność dla najświętszej sprawy.“

Zmarli. Emilia Łojasiewicz, obywatelka w Czarnej Wsi, zmarła w 58 roku życia.

Maurycy Schlesinger zmarł dnia 10 b. m. w Krakowie.

Podpisany komitet, na zebraniu właścicieli udziałów gwarectwa hanowersko galicyjskiego w Krośnie na dniu 13 listopada 1892 r. wybrany, ma zaszczyt zaprosić wszystkich właścicieli udziałów na zebranie, które się odbędzie dnia 22 b. m. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa muzycznego (ul. św. Tomasza), celem zdania sprawy z dotychczasowej czynności i omówienia sprawy wspólnego zastępstwa właścicieli udziałów. — O jak najliczniejszy udział osobisty, lub przez pełnomocników, uprasza się. *Dr. Franciszek Paszkowski, Jan Zagórski, Rajski, Janusz Tyszkiewicz, dr. Bronisław Gunkiewicz.*

Ze Szczawnicy nam piszą: Za inicyatywą p. F. Wiśniewskiego, dzierżawcy zakładu zdrojowego w Szczawnicy, wysłano arkusz z podpisami w sprawie Morskiego Oka na ręce p. K. Langiego, z tem zaznaczeniem, że „mieszkańcy Szczawnicy solidaryzując się z wiecem zakopańskim w obronie Morskiego Oka w polskich Tatrach, zasyłają niniejszy arkusz swych podpisów w dowód wyznawanego niezłomnego hasła:

„Obcego nie pożądamy,
Swego nie damy!“

Na szczególniejszą uwagę zasługuje fakt, że arkusz ten obok całej tutejszej inteligencyi, bardzo licznemi podpisami pokryli chłopi, pojmując całą doniosłość tej obrony ziemi naszej.

Wydział „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa“ wybrał na pierwszem swem posiedzeniu dnia 10 b. m. zarząd Stowarzyszenia, w skład którego weszli pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec jako prezes, adwokat dr. Aleksander Pomianowski jako zastępca prezesa, kapitan Leon Herzmanek jako gospodarz, dyrektor Kasy chorych dr. Roman Kulczycki jako sekretarz i budowniczy Wincenty Kuźniewicz jako skarbnik.

Ze Lwowa nam donoszą: Praca kobiet dała u nas znowu objaw żywotności i postępu, oto pani Franciszka Grabowska, wydoskonaliwszy się za granicą w zawodzie krawiectwa damskiego systemem Worth'a, który dzisiaj przez cały świat jest za najlepszy uznanym, otworzyła pod firmą „Horten-

ZAPISKI LITERACKIE.

POPOWSKI JÓZEF: Narodowość. Rasa. (Słowiaństwo. Panslawizm.) W Krakowie 1893.

Autor, znany zaszczytnie ze swoich prac wojskowych i politycznych, zajął się w powyższej rozprawie kwestyą panslawizmu. Skłoniły go do tego, o ile wnosić można, obecne stosunki w Radzie państwa, szczególniej zaś jaskrawa manifestowanie sympatyj rosyjskich ze strony Młodoczechów, mowy posła Vaszatego w parlamencie wiedeńskim i wywody deputowanego Eima w wspólnych delegacyach w Budapeszcie.

Za punkt wyjścia obrał sobie p. P. ustęp z listu otwartego, jaki w r. 1867 ogłosił dr. Floryan Ziemiałkowski do Józefa Szujskiego. „My jesteśmy Polakami — tak pisał ówczesny prezes klubu polskiego — ze Słowiańszczyzną rozstaliśmy się, skorośmy się z niej wyłonili. Lud polski nie rozumie już tego wyrazu Słowianin. I historya i świat znają nas tylko pod mianem Polaków. Kochajmy to miano z całą wyłącznością zazdrosnej miłości i nie wypuszczajmy Polskości naszej ani na chwilę z myśli i serc naszych, by chwytać złudzenia.“

Stanąwszy na tej podstawie narodowościowej zastanawia się autor następnie nad ideą panslawistyczną, podaje jej genezę i rozwój podług dzieł rosyjskich pisarzy: Pypina, Perwolfa i Danilewskiego i stara się wykazać, że usiłowania, zmierzające do zjednoczenia Słowiańszczyzny pod protektoratem albo, lepiej powiedziawszy, pod knutem rosyjskim, są ze względu na historyczny i cywilizacyjny rozwój narodów słowiańskich prawdziwą utopią.

Ludy słowiańskie, zdaniem autora, mają wprawdzie silnie wyrobioną indywidualność narodową, ale nie posiadają w charakterze swoim ogólnych cech rasowych, zjednoczenie ich przeto możnaby porównać z zjednoczeniem narodów rasy romańskiej lub germańskiej, o którem nikt przecież nie myśli. Zresztą ci, którzy do tego nawołują i ideę panslawistyczną najusilniej rozpowszechnić się starają, t. j. Rosyanie nie mają podobnie jak i ich panująca „**w swych żyłach ani kropli krwi słowiańskiej**“.

Jest to skutkiem historycznego i cywilizacyjnego rozwoju państwa i ludu rosyjskiego. Już Mickiewicz w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej wykazał w sposób sobie właściwy zasadniczą różnicę pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, pomiędzy cywilizacyą bizantyńską a zachodnio-rzymską; p. P. jednak nie posługuje się ani wywodami Mickiewicza, ani dziełami pisarzy polskich, lecz czerpie dowody swoje wprost z autorów rosyjskich, aby w ten sposób usunąć wszelki cień stronniczości.

Posługując się więc dziełami Szczapowa, Kostomarowa, Szaszkowa, Ostrowskiego i licznemi artykułami z *Wiestnika Europy*, odsłania nam autor tajniki życia społecznego rosyjskiego, charakteryzuje istotę rządu carskiego i przedstawia w sposób jaskrawy uderzającą różnicę pomiędzy Rosyą a zachodnią Słowiańszczyzną. „Czesi, Kroaci i Polacy, pisze p. P., mają daleko więcej wspólności z narodami zachodniemi, aniżeli z Rosyą. Rosyanie różnią się nawet swoją powierzchownością od najbardziej do nich zbliżonych narodów słowiańskiego pochodzenia, od Rusinów i Białorusinów“, a „podstawy starej cywilizacyi rosyjskiej nietylko nie są w stanie wlać nowego życia w Europę, ale doprowadziły one i Rosyę samą do moralnego upadku, do zepsucia obyczajów, do upodlenia charakteru, do powstrzymania duchowego rozwoju, słowem do barbarzyństwa“.

Rzekoma sympatya Rosyi dla narodów słowiańskich nie jest niczem innem, jak tylko płaszczem, pokrywającym niezręcznie zaborczą politykę caratu. Przykład Rusinów, Bułgarów, a nawet Serbów jest dostatecznym tej perfidyi rosyjskiej dowodem. „Gdyby Rosyi w istocie coś zależało na Słowiańszczyźnie — tak kończy swój pogląd p. P. — „gdyby pragnęła rozwoju ludów słowiańskich, wówczas inaczej zachowywałaby się wobec Polaków, Rusinów i Bułgarów, a i z Serbami także od r. 1874—1878, t. j. wówczas, gdy była z nimi w bezpośredniem zetknięciu, stosunki jej były naciągnięte i tylko dzięki serbsko-bułgarskiej nieprzyjaźni odzyskała ona swój wpływ w Serbii; wreszcie nawet czescy koloniści, osiedlający się w Rosyi, zmuszani są do przyjęcia prawosławia i do uczenia się w szkole ludowej po rosyjsku, a nie po czesku.“

Wobec tych faktów i jasnych dowodów wątpić nie można, że panslawizm jest mrzonką, której urzeczywistnienie byłoby dla Słowian zgubnem, pociągnęłoby bowiem za sobą zniszczenie ich indywidualności narodowej. Jedynem państwem, gdzie te narody słowiańskie mogą zachować swoją odrębność i rozwijać się bez przeszkody znacznej, jest, zdaniem autora, Austrya, o której już Palacky powiedział, że „gdyby nie istniała, należałoby ją utworzyć.“ Autor powraca też do dawniejszego swego założenia o federacyi czesko-polsko-węgierskiej i dowodzi, jak dalece niewłaściwą jest polityka obecna posłów czeskich w Radzie państwa.

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść zajmującej pracy p. P. Poglądy, zestawione przez autora nie są wprawdzie nowe, nową jednak jest metoda, którą p. P. zastosował w tym wypadku, posługując się źródłami czysto rosyjskiemi. Uważamy też za rzecz bardzo pożyteczną, że praca ta, podobnie jak i inne rozprawy p. P. ukaże się niebawem w tłumaczeniu angielskim i objaśni zachodnią Europę o znaczeniu idei panslawistycznej.

Podobnie i dla braci naszych Słowian nie powinna być praca p. P. obojętną, kreśli ona bowiem bezstronny a prawdziwy obraz życia i działania politycznego caratu, który, przymilając się do Słowian austryackich, tylko zaborczą swoją politykę ma na względzie. Dla austryackich mężów stanu wreszcie jest rozprawa p. P. ostrzeżeniem, daj Boże, by jak wiele podobnych nie bezowocnem.

August Sokołowski.

sya zakład, w którym z pomocą najlepszych sił fachowych wyrabia wszelką damską toaletę, a nawet na kompletne wyprawy przyjmuje zamówienia. Nadto w zakładzie swoim zaprowadziła wzorową szkołę kroju i wyucza go teoretycznie i praktycznie. Nasze panie, dostawszy w kraju zakład taki, zaniechają już może zaopatrywać się w wiedeńską tandetę za drogie pieniądze, a zaczną popierać przemysł krajowy. Szczęść Boże uczciwej pracy naszych kobiet.

Rozrost „Sokoła". W Radymnie założonem zostało dnia 8 b. m. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Inicyatorami są ks. Pastor, Baar i Szeller.

Powstał także „Sokół" w Delatynie. Na zgromadzeniu dnia 14 grudnia r. z. wybrano zarząd. Prezesem jest Zdzisław Kamiński, zastępcą Eustachy Terlecki, członkami wydziału: Franciszek Gruiński, Tomasz Decorde, Jan Wierzbowski i Józef Lisicki, a zastępcami Joachim Tomaszewski i Maksymilian Szygowski.

„Sokół" polski w Czerniowcach obchodzi dnia 22 bm. pierwszą rocznicę swego założenia.

Wydział tegoż „Sokoła" krząta się obecnie około urządzenia szeregu widowisk, przedstawiających „Polskę w obrazach". Mają to być żywe obrazy z najdonioślejszych chwil dziejowych Polski, ułożone chronologicznie i ilustrowane deklamacyą. Widowiska tego rodzaju, urządzane świeżo w Krakowie, cieszyły się ogromnem powodzeniem. Nie wątpię, że znajdą je także wśród Polonii kresowej na Bukowinie.

Teatr ruski w Kołomyi nie cieszy się zbytniem powodzeniem. W ubiegłym tygodniu dano dwa przedstawienia przed bardzo nieliczną publicznością. Zapowiedziany zaś na ogólne żądanie „Mikado" musiano odwołać dla braku spektatorów. Gdzież się podzieli Rusini patryoci, którzy tak chętnie Kołomyję zwą sercem swego narodu.

„Gazeta Jarosławska" przestała wychodzić.

Z Trembowli nam donoszą o przeniesieniu tamtejszego starosty p. Jerzego Piwockiego do Białej. P. Piwocki na trudnem stanowisku rządowem umiał pogodzić obowiązki, jakie na nim ciężyły, jako urzędniku, z obowiązkami obywatela i Polaka, czem też sobie zjednał powszechny szacunek. Żegnano go dla tego z żalem; uczta pożegnalna, urządzona z inicyatywy marszałka powiatowego hr. J. Borkowskiego, była dowodem sympatyi, a toasty na cześć b. starosty wniesione świadczyły o serdecznych i przyjaznych uczuciach, jakie sobie zjednać potrafił w powiecie swem postępowaniem.

Biblioteka polska w Wiedniu. Wydział Towarzystwa Biblioteki polskiej w Wiedniu składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym paniom, które były łaskawe zająć się urządzeniem „gwiazdki" dla dzieci, pobierających naukę języka polskiego staraniem polskiego Towarzystwa, mianowicie pani ministrowej Zaleskiej, pod której łaskawem przewodnictwem komitet pań spełnił dzieło miłosierdzia, obdarzając około 70 dzieci przeważnie ciepłą odzieżą, hr. Augustowi Łosiowi, posłowi do Rady państwa, który pośredniczył w zawiązaniu komitetu pań i wsparł go znacznym zasiłkiem, zebranym w Kole polskiem.

Wielki pożar. W Ozórkowie w Królestwie cała fabryka Natalii Schlosser wczoraj do szczętu zgorzała. Straty wynoszą około 500.000 rs.

Deszcz był główną przyczyną, że 10 stycznia nie było w Paryżu prawie żadnych manifestacyj. Jeżeli oddawna reguła bez wyjątku w stolicy Francyi, a wszystkim rewolucyom, n. p. w 1830 i 1848 r. sprzyjała najpiękniejsza pogoda. W lutym 1848 r. było nawet tak wyjątkowo ciepło, że dnia 24 dały się słyszeć silne grzmoty. Niech oportuniści podziękują Bogu, bo sami sobie chyba poradzić nie potrafią.

Z Cieszyna. Dnia 21 bm. o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie walne zgromadzenie członków „Towarzystwa Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego". Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1892. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wybór tejże na rok 1893. Wybór członków Wydziału, jednego zastępcy i dwóch członków do podpisania protokołu z walnego zgromadzenia. Sprawa lokacyi kapitału. Wnioski członków.

Straszna pomyłka. Przed kilku dniami — donosi jedno z pism lwowskich — do gorzelni p. Kazimierza Jaworskiego w Ostrowczyku Polnym, w powiecie złoczowskim, przyszedł parobek Oszap Dobosz i poprosił o kieliszek wódki. Obecny w gorzelni kasyer Hersz Kupfermann polecił praktykantowi Hoszowskiemu dać Doboszowi kieliszek rumu, z flaszki stojącej w szafie. W tej szafie były atoli dwie flaszki: jedna z rumem, a druga z nierozcieńczonym kwasem karbolowym. Ponieważ oba płyny są nieco barwy do siebie podobne, Hoszowski przez to niebacznie nalał Doboszowi zamiast rumu, kieliszek karbolowego kwasu. Dobosz go wypił i w kilka chwil potem wśród ogromnych męczarni wyzionął ducha.

Surowość zimy teraźniejszej tłómaczy się wielkiemi mrozami w całej Rosyi i wschodnim wiatrem. Od dwóch tygodni temperatura od Wisły aż za Urał jest daleko niższą od przeciętnej (do 16°) i dochodzi do —40°, a za Uralem do 50°. Najwyższe ciśnienie barometryczne od tygodnia znajduje się na północnem wschodzie, co sprawia prąd dolnego powietrza na zachód.

Młodzież dzisiejsza i z przed lat 30. Pewien lekarz francuski, dr. Raul Brunon, przeprowadził oryginalne badania. Porównywał on miary krawieckie z przed lat trzydziestu z dzisiejszemi, przedmiotem obserwacyi były ubiory francuscy od lat 10 do 22. Rezultat tych spostrzeżeń wcale nie pocieszający. Ubrania dawnie miały szerszy daleko obwód; linia od ramienia do ramienia była dłuższą; plecy bardziej proste, wzrost słuszniejszy; mniej było daleko zboczeń kręgosłupa i łopatek. Obecne pokolenie męskie ma ramiona spadziste, plecy wypukłe, nadmiernie długą szyję, biodra wystające, jednem słowem mężczyźni budowy ciała zbliżają się coraz bardziej do kobiet. W roku 1860 połowa obwodu w piersiach przeciętnego mężczyzny wynosiła 50 centym., połowa obwodu w biodrach 40 cm. W owym czasie zatem mężczyźni mieli figurę normalną. Obecnie piersiowy wymiar równa się 40 cm. drugi 41 cm.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył w Adm. naszego dziennika p. dr. Bernadzikowski z Brzeska 7 złr. 14 ct., jako pozostałość z wieczorku pożegnalnego dla p. Kasperego Podwina.

Dla głodnych dzieci złożyli pp. Konioszko 2 złr. i Majewski z Nowego Sącza 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

W niedzielę 15 stycznia: Po raz drugi „Podróż na Wschód" (*Die Orientreise*), komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 17 stycznia: Po raz trzeci „Podróż na Wschód" (*Die Orientreise*), komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 19 stycznia: Po raz czwarty „Podróż na Wschód" (*Die Orientreise*), komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 21 stycznia: Na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy „Szkoła kobiet", komedya w 5 aktach Moliera, i po raz pierwszy „Nad przepaścią", dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Obraz Juliana Fałata**, przedstawiający „Cesarza Wilhelma polującego na niedźwiedzie", zakupiony został przez gminę m. Berlina.

— **Wystawa w Chicago.** Warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* pisze: Oddział malarzy polskich na wystawie w Chicago zadecydowany. Między innymi w rzędzie wystawców stoją Gerson i Siemiradzki. Znaczna część prac Kowalskiego znajduje się już za morzem. Dla wystawy przygotowują także prace Podkowińskiego i Żmurko.

— **P. Mira Hellerówna** wystąpi niebawem po raz pierwszy na scenie warszawskiego teatru w operze Thomsa „Mignon".

— **Paderewski**, jak donoszą dzienniki, zamierza zawrzeć z berlińskim impresaryem Kuglem kontrakt, obejmujący występy artysty w Warszawie Kijowie, Odessie, Petersburgu, Moskwie i Rydze. Występy w Warszawie odbędą się prawdopodobnie dopiero w połowie grudnia bi

— **„Tygodnik ilustrowany".** Że nie wyczerpały się jeszcze pomysły poetyczne rysowników naszych, świadczy kolorem wydrukowana karta tyłułowa noworocznego numeru *Tygodnika ilustrowanego*. Mistrz ołówka Stachiewicz i rylca Holewiński złożyli się na tej karcie na wspaniałą całość. Tenże numer *Tygodnika* i z innych względów zaznaczenia się domaga: rozpoczęto w nim druk sięgającej treścią początków chrześcijaństwa opowieści Sienkiewicza, zatytułowanej: „Pójdźmy za nim", ozdobionej bardzo piękną winietą Maszyńskiego. Osobną też kartę ma w *Tygodniku* Bałucki, którego wizerunek uśmiecha się ironicznie ze wspaniałego drzeworytu. Serdecznie skreślona przez Gawalewicza sylwetka komedyopisarza tłómaczy nam uroczystość Bałuckiego, który przed 30 laty właśnie wystąpił z powieścią w tym samym *Tygodniku*, a przed 25 uszczknął liść wawrzynu na scenie, wystawiając „Radców pana radcy". Pięć typów z komedyj Bałuckiego, rysowanych przez Tetmajera, dopełnia jubileuszowego hołdu. Rachunek pogrążonego w mroku roku napisał dla *Tygodnika* Józef Kenig. Fałat dał krajobraz zimowy, a Rodziewiczówna obrazek „Z tamtej strony". Odtworzenie pamiątki po Adamie Mickiewiczu, mianowicie jego bilet z powinszowaniem na rok 1819 dopełnia zajmującej całości.

— **„Strony rodzinne"** *(Heimat)*, najnowszy dramat Hermana Sudermana, przed kilku dniami wystawiono po raz pierwszy w berlińskim teatrze Lessinga. Ma to być sztuka o niezwykłej sile poetyckiej, osnuta na tle dzisiejszych stosunków społecznych. Walczą z sobą dwa światy: idea chrześcijańska z ideą nowożytnego postępu; duch porządku, czystych obyczajów, prostoty serca, z duchem buntu, na pierwszym planie stawiającym własne „ja". Konflikt w dramacie ma być wszakże zbyt jaskrawo, nawet melodramatycznie trochę przedstawiony. Córka podpułkownika obiera zawód... śpiewaczki operowej i okryta sławą powraca do stron rodzinnych. Sprzeczność zachodząca między tradycyjną poczciwością rodziny, a pełna samowiedzy kobieta, która o własnych siłach stanąwszy, wszelkie prawa sama sobie wywalcza przebojem, sprowadza tragiczny koniec. Dramat sielanką rozpoczęty, kończy się śmiercią starego oficera.

Na pierwszem przedstawieniu autora po każdym akcie kilkakrotnie wywoływano, nie obeszło się wszakże bez głośnych protestów i sykań ze strony publiczności. § §

Dział ekonomiczny.

W przepisach, dotyczących zakazu wprowadzania przesyłek do niektórych krajów zagranicy zaszły w ostatnich czasach wedle zawiadomienia wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 16 grudnia 1892 l. 62957 następujące zmiany:

1) do Włoch wolno przesyłać w pakietach pocztowych gałgany, szmaty, pościel, stare suknie, bandaże i szarpie. bez względu na miejsce pochodzenia.

2) W Niederlandach zniesiono wszelkie zakazy przewozu ze względu na niebezpieczeństwo cholery wydane.

3) Do Portugalii wolno dalej przesyłać via Hamburg frachty pocztowe.

4) W Grecyi zniesiono zakaz przewozu przesyłek poczt. i próbek towarów do Austro-Węgier.

5) Do Serbii nie wolno nadal posyłać gałganów (szmat) odpadków tkanin wszelkiego rodzaju i używanej bawełny, dalej sera masła. mleka śmietany-śmietanki, owoców i wogóle takich pokarmów, które się w stanie surowym spożywają w razie jeżeli takowe pochodzą z miejsca holerą nawiedzonych. 6) Do Bułgaryi wolno nadal bez ograniczenia przesyłać pakiety pocztowe i przesyłki. Wyjątek w tym kierunku stanowią tylko posyłki z Budapesztu i to z tem ograniczeniem, że posyłek zawierających używane suknie. starą bieliznę i materye wszelkiego gatunku, skóry, futra. wyroby z mleka, świeże owoce, ryby, mięso, oliwę, wełnę, włosień, próbki towarów, worki, liny i używany papier bezwarunkowo posyłać nie wolno, podczas gdy przesyłki inne towary zawierające desinfekcyi i 24 godzinnej kwarantannie poddane będą.

Wedle uwiadomienia międzynarodowego biura związkowego pocztowego zezwolono obecnie we Włoszech na dowóz pochodzącego z Austro-Węgier mięsa wieprzowego i w ogóle mięsa świeżego bez względu na miejsce pochodzenia. jednakowoż tylko w pakietach pocztowych. Dalej według najświeższego uwiadomienia rumuńskiego zarządu poczt od dowozu w Rumunii z Austro-Węgier lub w transporcie przez Austryę tylko następujące przedmioty wykluczono:

1) używaną i nieupraną bieliznę i pościel jako artykuł handlowy, tudzież używane suknie do handlu przeznaczone,

2) nieodwietrzane surowe skóry, świeże lub suche pęcherze i jelita, dalej solone jelita (z wyjątkiem strun),

3) Nieodwietrzana sierść bydlęca, wielbłądzia i włosień (z wykluczeniem włosienia farbowanego do sit), nie czyszczona szczeć, nie farbowane i nie czyszczone pióra w surowym stanie, poduszki z pierza, nie czyszczona wełna (z wykluczeniem czyszczonej do opatrunków przeznaczonej bawełny i nowej waty,

4) nie skrojone futra,

5) nabiał, śmietana, masło. ser. świeże owoce i jarzyna, w końcu kartofle,

6) nieczyszczone wozy.

Narada kolejowa. Dnia 18-go b m. przybyli do Kijowa delegaci austryaccy w sprawie rokowań o utworzenie komunikacyi bezpośredniej pomiędzy koleją nowosielicką na Bukowinie, a kolejami południowo-zachodniemi. Delegacyę austryacką składają: Szef sekcyi ministerstwa handlu Wittek, delegat ministerstwa wojny generał Guttenberg, radca ministerstwa skarbu baron Forkasz, radca rządu krajowego na Bukowinie Fekete, delegat kolei państwowych dr. Licharzik i prezes kolei bukowińskich Ziffer.

Rada miejska czerniowiecka na wniosek r. Morariu wezwała magistrat, aby przez delegatów austryackich wpłynął na uchwałę owej komisyi w tym celu, iżby przyszła komunikacya z Nowosielicy łączyła się z ruchem kolei austryackich w Czerniowcach, a nie w Zuczce, jak to jest w planie obecnym, gdyż miasto wieleby ucierpiało skutkiem ominięcia go przy ruchu z Rosyi

Skorowidz Galicyi. Nakładem księgarni Alfreda Höldera w Wiedniu wychodzą obecnie wydane przez statystyczną komisyę centralną skorowidzy wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Skorowidzy te. ułożone wedle stanu z końcem grudnia 1890. zawierają nietylko gminy, obszary dworskie i miejscowości wedle podziału politycznego i sądowego. ale także przy każdej miejscowości wszystkie do niej należące części, jak folwarki. młyny i t. p. Przy gminach i miejscowościach podane są: ilość domów, ilość mieszkańców. ilość mieszkańców wedle płci. ilość mieszkańców wedle wyznania. ilość mieszkańców wedle narodowości, urzędy parafialne, zakłady naukowe, szkoły. stacye kolejowe, stacye telegraficzne, stacye telefonowe, stacye dla parowców Skorowidz Galicyi w ten sposób ułożony, zawierający około 660 stronic, kosztuje 8 złr. 50 ct. i zamówiony być może przez Izbę handlową i przemysłową.

Z targów zbożowych.

Kraków, 13 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·—	8·15
Żyto	6·55	6·85
Jęczmień	5·30	6·25
Owies	5·75	6·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	2·30	2·40
Masła za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·0 mm	732·8 mm	732·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—14°,6	—10°,4	—5°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	93 %	93 %
Stan nieba 0 pog., 10 znp. pochm.	5	10	10

Telegramy „Nowej Reformy:"

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 stycznia. Cesarz wrócił tu wczoraj z łowów na grubą zwierzynę.

Wiedeń, 14 stycznia. Namiestnik hr. Badeni odjechał stąd dzisiaj do Lwowa.

Muerzsteg, 14 stycznia. Wczorajszy wieczorowy pociąg osobowy kolei państwowej wykoleił się między stacyami Limburg a Eggenberg skutkiem pęknięcia koła. Pięć wagonów zgruchotanych. Jeden podróżny ciężko ranny, pięciu lekko Trzech konduktorów pokaleczonych.

Czerniowce, 14 stycznia. Wiadomość podana przez dzienniki o rozwiązaniu Rady miejskiej w Czerniowcach jest bezpodstawną.

Budapeszt, 14 stycznia. (Z Sejmu węgierskiego.) Przy rozprawie szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych w Izbie poselskiej. minister Hieronymi zapowiedział. iż wkrótce wniesione zostaną do Sejmu projekta dotyczące jurysdykcyi administracyjnej, władzy dyscyplinarnej i reformy ordynacyi gminnej.

Minister oświadczył się przeciwko zamiarom zdyskredytowania instytucyi starszych żupanów i podniósł potrzebę obostrzenia kontroli nad administracyą gmin.

W końcu minister zapowiedział środki przeciwko szerzeniu się chorób zakaźnych i przyrzekł, iż rychło wniesiony zostanie projekt reformy administracyjnej.

Berlin, 14 stycznia. Cesarz powrócił tu wczoraj i konferował zaraz z kanclerzem Caprivim.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad ustawą wyborczą

Berlin, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się dalej rozprawa nad interpelacyą stronnictwa socyalno-demokratycznego o obecnej nędzy. Socyalista p. Auer oświadczył w swej mowie, że socyalno demokratyczne stronnictwo nie ma żadnej styczności ze zmową robotników w kotlinie rzeki Saar. — Minister Boetticher w wyjaśnieniach swoich zaznaczył że nędzy nie uważa za tak wielką, by pomoc ze strony państwa była konieczną.

Berlin, 14 stycznia. W komisyi wojskowej parlamentu oświadczył p. Richter, że stronnictwo wolnomyślne mogłoby się zgodzić na większą liczbę corocznego zaciągu pod broń tylko o tyle, o ile to powiększenie wynika ze zmniejszenia służby do dwóch lat.

Na to odpowiedział kanclerz Caprivi, że stosunki polityczne faktycznie nie są więcej niepomyślne, jak w roku 1890, mimo to rząd jest przekonany o koniecznej potrzebie przedłożenia wojskowego.

Deputowany Stumm ze stronnictwa cesarskiego oświadczył, że należy przyjąć raczej proponowane podatki i ciężary, niż cesarstwo narazić na niebezpieczeństwo.

Deputowany Bebel ze stronnictwa socyalno-demokratycznego oświadczył się stanowczo przeciw przedłożeniu rządowemu, — a konserwatywny deputowany Friesen zbijał wywody Bebla, broniąc przedłożenia.

Dalszy ciąg rozprawy odłożony na poniedziałek.

Paryż, 14 stycznia. W procesie panamskim przesłuchanie świadków ukończone. Na zapytanie przewodniczącego zeznał Lesseps, że dyrektor dziennika *Gaulois* Artur Meyer otrzymał 50.000 fr. na bon anonimowy. Rzeczoznawca Flory dodał do tego zeznania, że tenże Meyer otrzymał oprócz tego drugie 50.000 fr.

Ciąg dalszy rozprawy naznaczony na wtorek.

Paryż, 14 stycznia. Wczoraj na rozprawie sądowej w sprawie panamskiej zeznał Hugo Oberndoerffer, iż otrzymał 1,600 000 fr. za udział swój w syndykacie a dwa miliony za pomysł pożyczki losowej.

Paryż, 14 stycznia. Komisya parlamentarna dla sprawy panamskiej uznała słuszność zeznań Lessepsa, złożonych w sądzie, o użyciu anonimowych bonów. W sprawie Hertza i Baihauta przesłuchała kilku bankierów. którzy mieli związki z Artonem i wysłała rzeczoznawców dla przejrzenia ksiąg owych bankierów.

Paryż, 14 stycznia. Według *Figaru* wyszła na jaw niewinność Juliusza Roches Śledztwo zostało wstrzymane. Dziennik *Le XIX Siècle* donosi. że minister Baihaut przyznał się, iż żądał od Towarzystwa panamskiego milion franków. a otrzymał 375.000.

Paryż, 14 stycznia. Prefekt policyi zaprzecza doniesieniu dzienników o skonfiskowaniu pewnych papierów Artona.

W procesie panamskim wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Naczelnik buchalteryi towarzystwa panamskiego, Hieronymus, oświadczył mimo nalegających pytań przewodniczącego, że nie zna nazwisk anonimowych posiadaczy bon panamskich.

Petersburg, 14 stycznia. Wyszniegradzki otrzymał brylantowe insygnia do orderu Aleksandra Newskiego wraz z najłaskawszym listem cara.

Petersburg 14 stycznia. Generał-gubernator wileński Kochanow i generał-lejtenant książę Golicyn mianowani członkami Rady państwa.

Sofia, 14 stycznia. Na wczorajszem noworocznem przyjęciu u księcia Ferdynanda było grono dyplomatyczne. ministrowie, naczelnicy władz i liczni inni goście. Życzenia złożone księciu przez Stambułowa. metropolitę i ministra wojny przyjęto głośnemi oklaskami.

Książę podziękował za uczucia uległości i życzliwości ze strony narodu i armii i rzekł, że przejęty jest radosną dumą Droga postępu i autonomii. która w chwili przybycia jego do kraju zaledwie była wytyczona, jest teraz zupełnie utarta. Ostatnie ważne wypadki przyczyniły się nie tylko do utrwalenia rozwoju kraju, ale i wskazały Bułgaryi honorowe miejsce między narodami bałkańskiemi. Zaznaczywszy wszechstronnie osiągnięte wyniki, można z zaufaniem spoglądać w przyszłość. Przemówienie to przyjęto z wielkim zapałem.

Ateny, 14 stycznia. Książę następca tronu i żona jego nie udają się na ślub księżny Małgorzaty, bo żona następcy tronu jest w stanie błogosławionym

Colombo, 14 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wczoraj popołudniu wrócił tu z łowów. gdzie zabił dwa słonie. O północy odjedzie do Bombaju.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 14 stycznia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	10
Zjednoczony dług w srebrze	97	95
Austryacka renta złota	116	55
5% austryacka renta (marcowa)	100	75
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	318	—
Londyn	120	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	61
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	22½

Wiedeń, 14 stycznia. Ruble 122 50 Cena nafty 16 75—19·75. Spirytus 13·50. Żyto 6·69. Pszenica 7·60. Owies 5·87.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o podręcznikach naukowych **P. v. Reussnera.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla szanownych naszych prenumeratorów prospekt dwutygodnika ilustrowanego „ŚWIAT", zostającego napowrót pod redakcyą Zygmunta Sarneckiego. 212

Kraków, dnia 14/1.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	121	75	123	—
Marki niemieckie za 100 mar.	59	—	59	40
20-to frankówka złota	9	54	9	64
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	75	99	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	70	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	30	97	30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	99	80	100	40
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100	70	101	40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	95	50	96	50
4½% „ „ „ „	100	80	101	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	10	108	80
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	90	101	50
4½% „ „ „ „	98	75	99	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101	25	102	25
4% „ likwidac. „ „ „ 100	98	—	99	50

Lwów, dnia 13/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	339	—	—	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	10	101	70
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	—	97	70
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	20
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	40	—	—
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	80	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	70	97	40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	30	102	—
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	99	—	—	—

Warszawa, dnia 13/1.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II. Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III. Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV. Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 13/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98	25	98	45
5% „ „ srebrna za złr. 100	97	95	98	15
4% „ „ złota za złr. 100	116	55	116	75
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	70	100	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	146	—	147	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr za 100	148	50	149	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	163	—	165	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	191	—	192	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	75	100	95
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149	—	150	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	140	—	140	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	35	97	35
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	104	90	105	50
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95	80	96	80

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	110	50	111	—
4½% Gal Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	101	—	101	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	70	100	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	—	100	20
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129	30	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	—	7	50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191	—	192	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25	50	—	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	75	19	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13	50	14	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	25	—	26	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41	—	43	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	152	—	153	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117	25	117	75
17·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	317	50	318	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	365	—	365	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	232	25	232	75
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1000	—	1004	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	244	25	245	25
132·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2835	—	2845	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	218	—	219	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	249	75	250	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.